

# Marian Grzegorz Gerlich, Andrzej Stawarz

---

## Polska przejmuje Górny Śląsk : wkroczenie Wojska Polskiego do Katowic w dniu 20 czerwca 1922 roku : uroczystości i symbolika

---

Niepodległość i Pamięć 1/1, 89-102

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Grzegorz Gerlich, Andrzej Stawarz

## **Polska przejmuje Górny Śląsk. Wkroczenie Wojska Polskiego do Katowic w dniu 20 czerwca 1922 roku. Uroczystości i symbolika.**

Wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku z 20 marca 1921 r. nie zadowolili żadnej ze stron. Każda też przypisywała sobie zwycięstwo. Wywołało to zatem kolejne zatargi i spory. Nastąpił też dalszy etap umiędzynarodowienia problemu tej ziemi. Okazało się też, że podnoszone przez stronę polską racje etniczne, kulturowe i językowe nie odgrywają żadnego znaczenia. Rangę zyskać zaś miały racje polityczne. I chyba dlatego warto w związku z tym zastanowić się nad sensem wypowiedzi Normana Daviesa, który w *Bożym Igrzysku* stwierdza: "Śląsk, który sto lat temu można było zgodnie z prawdą określić jako "niemiecki", dziś jest niewątpliwie "polski". Mimo oparów propagandy, dawnej i obecnej, które zaciemniają obraz, "śladów" narodowości i tożsamości narodowej nie da się odnaleźć w ziemi. Przymiotniki, jakimi określano ziemię, na których żyją ludy Europy wschodniej, bezustannie ulegają zmianom - podobnie jak owe ludy oraz ich poglądy. Powodów, dla których ziemia niegdyś niemiecka dziś nazywa się polska, nie należy szukać w dziedzinie prawa, nauki czy fundamentalnych rasji, ale wyłącznie w dziedzinie władzy i polityki"<sup>1</sup>. Pozostawmy ten cytat bez komentarza, ale z całą pewnością warto się zastanowić nad jego sensem, zwłaszcza w kontekście ówczesnej sytuacji, a także uproszczonych, tendencyjnych, propagandowych, bądź nacjonalistycznych analiz dotyczących tego regionu.

Po tej dygresji wróćmy do zasadniczego nurtu. Otóż ostateczne rozstrzygnięcie dotychczasowego podziału spornego obszaru nastąpiło na forum Ligi Narodów w dniu 12 października 1921 r., a ostatecznie zatwierdziła je Rada Ambasadorów w dniu 20 października 1921 r. Natomiast rząd polski uznał tę decyzję już kilka dni później, 25, a niemiecki 27 października. Tak więc od decyzji Ligi Narodów wypadki potoczyły się bardzo szybko. Ostateczne jednak rokowania dotyczące planu przekazania Polsce i Niemcom konkretnych terenów Górnośląskiego Obszaru Plebiscytowego realizowano dopiero w połowie 1922 r. Toczyły się one w okresie od 4 maja do 14 czerwca 1922 r. W trójstronnych rokowaniach opolskich uczestniczyły: Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa /sprawująca władzę na Górnym Śląsku od 11 lutego 1920 r. do 10 lipca 1922 r./, strona polska i niemiecka. W efekcie negocjacji podpisano dokument, dołączony później w formie aneksu do rozporządzenia Międzysojuszniczej Komisji, dotyczący planu przekazywania obu państwom przyznanych im terenów. Ze strony polskiej dokument podpisali wiceminister spraw zagranicznych RP dr Zygmunt Seyda oraz ze strony niemieckiej minister spraw zagranicznych dr Paul Eckhardt. Porządek realizacyjny był następujący: "I etap - pow. katowicki /miejski i wiejski/, kluczberski, rejon głogówecki - 18 VI przybycie polskiej i niemieckiej policji, 19 VI wyjazd wojsk międzysojuszniczych, 20 VI przybycie wojsk polskich

i niemieckich; II etap - Królewska Huta miasto, pow. głubczycki - 21 VI przybycie polskiej i niemieckiej policji, 22 VI wyjazd wojsk międzysojuszniczych, 23 VI przybycie wojsk polskich i niemieckich; III etap - pow. oleski, lubliniecki oraz położone na wsch. od nowej granicy niemiecko-polskiej części pow. tarnogórskiego, toszecko-gliwickiego, strzeleckiego i bytomskiego /miejskiego i wiejskiego/ - 24 VI przybycie niemieckiej i polskiej policji, 25 VI wyjazd wojsk międzysojuszniczych, 26 VI przybycie wojsk niemieckich i polskich; IV etap - pow. kozielski, pszczyński i położona na pld. wsch. od granicy część pow. zabrskiego - 27 VI przybycie policji niemieckiej i polskiej, 28 VI wyjazd wojsk międzysojuszniczych, 29 VI przybycie wojsk niemieckich i polskich; V etap - pow. raciborski /miejski i wiejski/, rybnicki oraz pozostałe części pow. toszecko-gliwickiego /miejskiego i wiejskiego/, tarnogórskiego, bytomskiego /miejskiego i wiejskiego/ i zabrskiego - 30 VI - 1 VII wyjazd części wojsk międzysojuszniczych, 2 VII przybycie niemieckiej i polskiej policji oraz wyjazd części wojsk międzysojuszniczych, 3 VII wyjazd reszty wojsk międzysojuszniczych, 4 VII przybycie wojsk niemieckich i polskich; VI etap - pow. opolski /miejski i wiejski/ oraz reszta pow. strzeleckiego - 5 - 6 VII wyjazd wojsk międzysojuszniczych, 7 - 8 VII przybycie policji niemieckiej i wyjazd części wojsk międzysojuszniczych, 9 VII przybycie wojsk niemieckich i wyjazd reszty wojsk międzysojuszniczych, 10 VII przybycie reszty wojsk niemieckich"<sup>2</sup>.

Taki był porządek przejmowania przez Polskę i Niemcy przyznanych im obszarów.

W dniu 20 czerwca 1922 r. miał się dokonać szczególny akt, to znaczy wkroczenie Wojska Polskiego do Katowic, na Górny Śląsk. Jednak początek całej akcji datować należy na dzień 17 czerwca. Wtedy to do miasta wkroczyły /na miejsce policji plebiscytowej/ oddziały polskiej policji; następnego dnia, a była to niedziela, dodatkowo oddziały policji konnej. Szczególne wydarzenia nastąpiły też 19 czerwca, w poniedziałek. Wtedy to oficjalnie - co potwierdza konkretny protokół, podpisany przez francuskiego kontrolera powiatowego i polskiego starostę powiatu katowickiego Jana Mildnera - władza została przekazana stronie polskiej. Katowice opuściły pododdziały francuskie. Wreszcie odbyła się uroczystość przekazania władzy burmistrzowi Katowic dr Alfonsowi Górnikowi.

Przez kilka dni realizowane zatem były uzgodnione wcześniej konkretne działania formalno-prawne. Odbływały się także pewne uroczystości. Wszyscy jednak oczekiwali przede wszystkim wkroczenia Wojsk Polskich. To był moment decydujący, to miał być punkt zwrotny w dziejach Górnego Śląska. W odezwie Komitetu Przyjęcia Wojska Polskiego, już w pierwszych słowach stwierdzono i głoszono: "Rodacy! Nareszcie wybiła dla nas wolności godzina! Polska obejmuje już przyznaną jej część Górnego Śląska, a we wtorek dnia 20 czerwca przed południem wkroczy na Śląsk wojsko polskie, aby go połączyć z Ojczyzną"<sup>3</sup>.

Tak więc owa jutrzeńska wolności, o której pisali poeci, która dotąd jedynie wabiła nadzieją wolności teraz zbliżała się nieodwracalnie. Odezwa mówiła o tym fakcie w kategoriach czasu teraźniejszego, czegoś, co się już dokonało. Wyrażają to owe słowa, że już "wybiła dla nas godzina wolności". Jednak miało to przecież nastąpić dopiero za jakiś czas. Kiedy? Nie chodzi tu o linearne pojmowanie czasu. Nastąpi to bowiem wówczas gdy armia polska wkroczy na Górny Śląsk. Wtedy wybije "godzina wolności". Odtąd też rozpoczyna

się uroczystości, nasycone niezwykłą symboliką świętowania tego wydarzenia. Będzie to cała dramaturgia, kolejne akty włączania Górnego Śląska do Polski.

Akt pierwszy to wejście oddziałów generała Stanisława Szeptyckiego do Katowic w dniu 20 czerwca. Potem nastąpiły kolejne dwa, których nie będziemy tu prezentować. Lecz wyjaśnijmy, że akt drugi to włączenie reszty ziem górnośląskich do Macierzy. Akt trzeci to finalne uroczystości z dnia 16 lipca 1922 r., z udziałem także Józefa Piłsudskiego, których kulminacyjnym punktem było podpisanie uroczystego "aktu połączenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą"<sup>4</sup>.

Uroczystości w dniu 20 czerwca 1922 r. rozpoczęły się na dotychczasowej granicy między Polską a niemieckim jeszcze Śląskiem. Ale tłumy zbierały się wszędzie, wzdłuż trasy od Sosnowca do Katowic, także w centrum tego miasta. Od rana zaś młodzi chłopcy krzyczeli w stolicy nowego województwa "Polska przejmuje Śląsk"<sup>5</sup>.

A co działo się owego czerwcowego dnia na dotychczasowej granicy polsko-niemieckiej pod Sosnowcem? Od wczesnego rana gromadziły się tam nieprzebrane tłumy. Przybyli też od strony śląskiej przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą Józefem Rymerem na czele, Tymczasowa Rada Wojewódzka, organizacje społeczne, kulturalne i polityczne oraz wiele innych licznych deputacji. Także oczywiście powstańcy i Komitet Przyjęcia Wojska Polskiego z Janem J. Kowalczykiem, a wreszcie władze powiatu i miasta Katowic. Byli też harcerze oraz trybun ludu górnośląskiego, dyktator III powstania Wojciech Korfanty. Grono witających to oczywiście także przedstawiciele centralnych władz warszawskich, wśród nich wiceminister spraw zagranicznych dr Zygmunt Seyda, a ponadto konsul generalny RP w Opolu Daniel Kęszycki.

Zbliżała się godzina 8<sup>15</sup> gdy w otoczeniu swego sztabu do dawnej granicy zbliżył się dowódca pododdziałów Wojska Polskiego wkraczającego na Górny Śląsk generał Stanisław Szeptycki. Józef Piwnikarczyk przedstawiając ten moment pisze: "Przy dawnych budkach granicznych od strony polskiej i Śląskiej ustawiono bramę powitalną, do których słupów przywiązany był łańcuch żelazny, pomalowany na czarno-biało ..."<sup>6</sup>.

Zatrzymajmy na chwilę dalszy ciąg zdarzeń i przyjrzyjmy się tej niezwyklej konstrukcji. Przede wszystkim należy powiedzieć, że w sensie ideowym nawiązywała ona, jak i wszystkie inne, które w owe czerwcowe dni wzniesiono na Górnym Śląsku, do tradycji łuków triumfalnych. I to zarówno tych rzymskich, jak np. Tytusa /z Sacra Via/, Konstantyna /przy Koloseum/, czy tych późniejszych, jak choćby paryskiego /Arc de Triomphe/, czy mediolańskiego /Marco della Pace/. Lecz poza tą tradycją trzeba też odwołać się do tej swojskiej, ludowej, związanej ze zwyczajem budowania bram powitalnych dla gości oczekiwanych i szanowanych. Tak oto w te dni podniosłe dla Polski i jednego z jej regionów spletała się "wielka" i "mała tradycja".

Na Górnym Śląsku zwane były "bramami tryumfalnymi". No bo przecież sławiły triumf zwycięstwa. A były to konstrukcje niezwyklej wręcz urody. Z dawnych zdjęć wyłaniają się ich piękne sylwety, widoczna jest dbałość o szczegół, cechuje je kunszt wykonania i inwencja. Te największe na ogół "zamykały" w poprzek całą szerokość ulicy. Ich boki przylegały do ścian domów po obu stronach drogi. Niektóre były nawet kilkupiętrowe, tak, iż spokojnie mogli po nich spacerować ludzie, co jeszcze dziś wspominają starzy mieszkańcy miasta.

Widniały na nich napisy o jednoznacznej treści patriotycznej. Krzyczały "Niech żyje Polska" i "Niech żyje Górny Śląsk". W Załężu, dzielnicy przylegającej do Katowic od strony Chorzowa, brama powitalna składała się z dwóch wież, jakby nawiązujących do średnio-wiecznych, które łączył znamienny łuk. A na nim widniał napis:

"Żołnierzu polski! Ciebie witamy  
Na ziemi śląskiej krwią przesiąkniętej  
Ojczyźnie i Tobie hołd składamy  
Za czyny Wasze i sprawy świętej"

Poniżej zaś, w środku, na owalnej desce informacja następująca:

"Gmina Załęże wita!!"<sup>7</sup>.

Wśród tych niezwykłych wręcz około 30 bram na szczególną uwagę zasługuje brama w Zawodziu. Zbudowana była z węgla kamiennego, symbolu tej ziemi. I dodać tylko trzeba, że obok niej stali górnicy z zapalonymi lampkami górniczymi, a gości witali pozdrowieniem swego fachu, jak i tej ziemi: "Szczęść Boże".

Piękne były jednak nie tylko bramy w powiecie katowickim i w samych Katowicach, lecz także w innych miastach, jak choćby w Chorzowie - kilkupiętrowa, projektu powstańca Antoniego Kopicznego. Również i ona, jak i znaczna część katowickich bram - pomijając w tym miejscu odwołania do innych przykładów - zawierała wiele symboliki regionalnej. Na szczególną uwagę zasługuje tu zwłaszcza to, że eksponowane były zwłaszcza dwie kategorie zawodowe ludności tej ziemi - górnicy i hutnicy. Przywołując napisy na bramach to właśnie oni "Sercem i duszą przyjmowali ..." <sup>8</sup> Wojsko Polskie.

Nie popadając w przesadę należy chyba powiedzieć, iż jednak właśnie ta pierwsza brama triumfalna, u wrót której stanął o poranku 20 czerwca 1922 r. generał Szeptycki miała znaczenie podstawowe. Można rzec, iż jako pars pro toto reprezentowała też wszystkie inne bramy, między Matką Polską a włączanym do jej granic Śląskiem.

Owa brama pierwsza, szopienicka, najsilniej też zawierała szczególną symbolikę, która jest znamienna dla tego rodzaju konstrukcji, jak i szerzej - wszelakich wrót i drzwi. Właśnie w sensie symbolicznym odgraniczają one zawsze dwie przestrzenie. W tym sensie odgraniczała owa brama Polskę od Śląska przynależnego do Niemiec, który miał być lada moment symbolicznie, i nie tylko, przyłączony do Macierzy. Ale była to już tylko finalizacja pewnych wcześniejszych ustaleń międzynarodowych, jak i bilateralnych.

W tym szczególnym momencie bramy triumfalne jednak nie tylko odgraniczały dwie przestrzenie, ale także głosiły triumf zwycięstwa, wiktorii oczekiwanej, a wreszcie radości i świętowania. Nade wszystkim jednak w reprezentacji armii polskiej witano tu całą Ojczyznę i Majestat Rzeczypospolitej. [Głosiła triumf polskiego oręża, siły narodu]. Stąd tak wszechobecna symbolika narodowa. Lecz nie przyjmowała ona jednak charakteru nacjonalistycznego. Te treści nie znalazły też odzwierciedlenia w postawie elit i polskojęzycznej, rodzimej ludności Górnego Śląska. Należy to bardzo wyraźnie podkreślić. Nie istniał jakikolwiek duch rewanżyzmu. Funkcjonowała zaś realna ocena sytuacji, w tym układu etnicznego na Górnym Śląsku, historycznych losów tej ziemi. Postawa ta znalazła zresztą wyraz

w przywoływanej już odezwie Rymera "Do mieszkańców województwa śląskiego" z 19 czerwca 1922 r., w której jednoznacznie stwierdzano:

"Uroczysty nastrój dni obecnych nie odbije się może równie radosnym echem u niemieckiej ludności tego kraju. Rozumiemy uczucia naszych niemieckich współobywateli i umiemy je uszanować. Wierzimy jednak, że lojalnie służyć oni będą Rzeczypospolitej i że stojąc na gruncie państwowości polskiej, będą z nami uczciwie współpracować dla dobra województwa śląskiego"<sup>9</sup>.

I w zasadzie postawa lojalizmu Niemców w stosunku do nowego państwa w owe czerwcowe dni była zachowywana, nie licząc drobnych incydentów, jak choćby w "czysto polskiej Pszczynie"<sup>10</sup>.

Powróćmy jednak do przerwanej wątku. Jest zatem godzina 8<sup>15</sup>. Generał Szeptycki zbliża się do pierwszej bramy powitalnej. Stojący na trybunie wojewoda śląski Rymer wygłasza uroczystą mowę, którą kończy słowami:

"Razem z Tymczasową Radą Wojewódzką tutaj zebraną, z którą mam imieniem Rzeczypospolitej Polskiej sprawować rządy w tym kraju, witam wkraczające wojsko polskie i jego dzielnego wodza! Generał Szeptycki i armia polska niech żyje!"<sup>11</sup>.

Tyle relacja Piernikarczyka. A potem powitał wszystkich delegat biskupi ks. Jan Kapica, ten sam, który kilka dni później w podobnych okolicznościach powie do wkraczającego Wojska Polskiego:

"My Ślązacy, nauczymy się od Was, braci Polaków z innych dzielnic, ładnie mówić, a Wy nauczycie się od nas ładnie pracować"<sup>12</sup>.

Słowa te sygnalizowały problem odmienności i nawet różnic kulturowych, mentalności, narosłych stereotypów, swoistej mitologizacji rzeczywistości i historii. W ten jednak czerwcowy poranek 1922 r. ks. Kapica w uniesieniu wołał:

"Niech żyje Polska, niech żyje Górny Śląsk"<sup>13</sup>.

Był jeszcze czas radości i euforii. Wprawdzie do Polski włączano tylko część Górnego Śląska, to jednak pojęcie to powszechnie funkcjonowało. Nie zapomniano wszakże o ludności etnicznie polskiej zamieszkującej pozostałą - niemiecką część Górnego Śląska. Radość osłabiał dramat rozdarcia. Zdawano sobie z niego sprawę już po zakończeniu plebiscytu. Stąd też słynna rezolucja Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku z 29 października 1921 r. kierowana do polskich Górnoślązaków, którzy będą musieli pozostać "przy Niemcach"<sup>14</sup>.

Po mowie ks. Kapicy "wśród uroczystej ciszy" zaczął swą przemowę generał Szeptycki. Zwrócił się do władz wojewódzkich, biskupiego delegata i Rodaków. A potem, odwołując się do tradycji polskiego rycerstwa nakazał złożyć hołd ziemi śląskiej i jej synom. Po tych słowach po raz pierwszy dał znak orkiestrze wojskowej, która zagrała hymn narodowy. Po jego odegraniu nakazał złożyć hołd poległym bohaterom walczącym o wyzwolenie Śląska i przyłączenie do Polski. I dał wówczas generał znak drugi. Orkiestra zagrała Marsz Żałobny. I wreszcie Szeptycki dał znak trzeci, wypowiadając przy tym słowa:

"A teraz prognoza na przyszłość"<sup>15</sup>.

Wtedy to rozległy się dźwięki "Nie rzucim ziemi ...". Słowa "Roty" Marii Konopnickiej napisane jeszcze w 1908 r., i to w zupełnie innej sytuacji, w tym szczególnym "górnos Śląskim przypadku" nabrały niezwyklej wymowy:

"Nie rzucim ziemi skąd nasz ród  
nie damy pogrześć mowy  
polski my naród, polski lud  
królewski szczerp Piastowy  
Nie damy, by nas gnębił wróg  
Tak nam dopomóż Bóg  
Tak nam dopomóż Bóg".

W tym momencie dochodzi do szczególnej publicznej samodeklaracji narodowej. Tu na Górnym Śląsku słowa "nie damy pogrześć mowy" brzmią znamienne. Były bowiem bardzo trafnym odzwierciedleniem historii tej najwcześniejszej "oderwy od naszego kraju", jak to już w 1790 r. pisał Stanisław Staszic<sup>16</sup>. Na tej ziemi mowa polska była podstawowym elementem tożsamości i samoidentyfikacji, i to jeszcze w okresie świadomości prenarodowej. Odwołanie się zaś do Boga, jako świadka przyrzeczenia wierności, ma na Górnym Śląsku swoje specyficzne znaczenie, uwzględniając specyfikę lokalnej tradycji, także kultury religijnej. Lecz słowa "Roty" miały tu jeszcze inną - podówczas nieartykułowaną - wymowę. Oto bowiem na Górnym Śląsku przynależnym po traktacie wersalskim do Niemiec pozostały rzesze ludności etnicznie polskiej. I to we wspomnianej wcześniej odezwie Naczelnej Rady Ludowej ostatnie słowa korespondują z uroczystym wkroczeniem Wojsk Polskich na Górny Śląsk, powtarzają słowa Marii Konopnickiej. Odezwa kończy się bowiem następującym apelem:

"W Imię solidarności podajcie sobie dłonie  
i z duszy odmówcie świętą przysięgę  
Nie damy ziemi, skąd nasz ród  
Nie damy pogrześć mowy"<sup>17</sup>.

To już nie zwykła, choć na swój sposób symboliczna i narodowa pieśń, to już pieśń święta, słowa "świętej przysięgi".

Po zakończeniu "Roty" Szeptycki wznosił okrzyk na cześć zjednoczenia Górnego Śląska z Polską. Dokonał się pierwszy akt uroczystości; dokonał się też pierwszy akt owego świętowania, a nawet swoistej dramaturgii obrzędowej. Ale trwała jednak nadal. Oto bowiem z grupy powstańców śląskich wyszedł powstaniec z młotem w dłoni. Był to inwalida, Juliusz Chowaniec. A że moment był to podniosły skłonni do przesady historycy piszą, iż "z szeregów powstańczych wyskoczył krzepki mężczyzna ..." <sup>18</sup>. Jest to zabieg zrozumiały. Taka uroczystość wymaga zachowań niecodziennych, ujawniając sprawność i tężyznę. Wymaga herosów, nie inwalidów. Ale faktem jest, nie odzierając tej sceny ze znamion wyjątkowości, iż Chowaniec miał do wykonania zadanie iście heroiczne. Oto bowiem miał uderzeniem młota zerwać ów łańcuch wiszący w bramie powitalnej, łańcuch dotychczasowej niewoli. Przyjrzyjmy się więc bliżej całej scenarii.

Co dopiero ucichły szluchy, zamilkła orkiestra grająca "Rotę". Co dopiero skończył swą mowę generał Szeptycki. Teraz zaś z tłumu wyszedł syn tej ziemi, powstaniec. W dłoni

dzierży młot. A czymże jest w tej chwili ów młot? To nie tylko zwykłe narzędzie pracy, to również symbol. Jaki? W naszym kręgu kulturowym wyraża zło, przemoc i śmierć, ale także pracę, twórczość i życie<sup>19</sup>. A zatem symbolika złożona, dychotomiczna. W tym szczególnym momencie ujawnia się w całej krasie jednego i drugiego zbioru znaczeniowego. Pierwszy przynależny do czasu, który mija, do pruskiej pogardy, niewoli, drugi do czasów, które nadchodzą, a więc pracy, wolności, życia. Ale nim się to stanie ów młot zatraci na sekundy swój wymiar symboliczny i sprowadzony do realiów zwykłego narzędzia pracy, kierowanego jednak ręką człowieka, rozkruszy ów łańcuch niewoli.

Ano właśnie łańcuch. Jak zatem należy pojmować jego fizyczną formę i symboliczną treść. Jest żelazny. Realnie oddziela dwie przestrzenie, granicę między dwoma państwami, granicę wprawdzie już nieistniejącą, ale jeszcze w sensie symbolicznym nieprzekroczoną przez Wojsko Polskie. Jeszcze więc oddziela Polskę, z której przybywa armia z rozwiniętymi sztandarami i białymi orłami, o których tu śpiewano, które wyszywała owa miła dziewczyna w pięknym zamku. W sensie symbolicznym ów łańcuch oznacza przymus, niewolę, związanie, kajdany, okowy, a więc wszystko co najgorsze dla zniewolonej w obcym jarzmie zbiorowości. Nic dodać, nic ująć. Symbolika jest oczywista i bezdyskusyjna<sup>20</sup>.

Musi więc dojść do zmiany. Aby jednak nastąpiła łańcuch musi być zerwany. Jego barwa jest dla wszystkich zrozumiała, to kolor biało-czarny, a więc pruski. Tu już nie chodzi o symbolikę. To jest realność, którą trzeba zniszczyć, ale zniszczyć w tym konkretnym wymiarze łańcucha, nic ponadto. Dlatego też Chowaniec uderzając młotem w ów łańcuch woła:

"Pękajcie okowy niewoli! Górny Śląsk jest wolny. Armio Polska wkraczaj nań i połącz go z Polską"<sup>21</sup>.

Słowo wzmocniło czyn, spotęgowało też w efekcie symbol. Polskiej i europejskiej opinii publicznej obwieszczono, iż uwieńczył się "powstańczy cud". Górny Śląsk został w części włączony do Polski.

Wszystko, co się dokonuje i dokonało jest realne, ale zarazem symboliczne, zwykłe i odświętne. Wszystko też toczy się zgodnie z porządkiem przyjętego scenariusza, logiką tych realnie zachodzących zdarzeń, jak i logiką historii.

Czy więc po tym wszystkim wypada zdemitologizować tę scenę? Broń Boże. Ale przecież należy być zgodnym z prawdą. A zatem tylko krótko. Otóż ów łańcuch składał się z dwóch części, które łączył sznur. Tak więc uderzenie młota nie musiało być potężne. Wystarczyło tylko, aby było celne. Wreszcie nadszedł ów moment. Szeptycki przekroczył ową praktycznie już nie istniejącą granicę. Ale musiał ją przekroczyć na oczach wszystkich, w takiej właśnie szczególnej scenerii i atmosferze, aby ziścił się ów oczekiwany cud. Ów mały krok generała miał znaczenie dla teraźniejszości i historii. A skoro się to działo zrozumiałe, iż całą przestrzeń musiały wypełnić dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Polska obejmowała Górny Śląsk we władanie. Hymn obwieszczał wszystkim, że dla ziemi górnośląskiej następowiała nowa rzeczywistość. Jaka? Na razie jawiła się cudownie, bez rys wszelkich. Przyszłość miała dopiero wszystko określić<sup>22</sup>.

Jeszcze nie skończył się hymn, a już wokół rozbrzmiewają dzwony. Stwarza to szczególną atmosferę. A sama symbolika dzwonu? No cóż, jak wszystko w ludzkiej kulturze, jest złożona. Lecz w tym szczególnym momencie nie budzi jakichkolwiek wątpliwości. Jest



prosta, oczywista, czytelna. Dzwony obwieszczają światu wolność dla Śląska. Lecz ich głos mówi w tym momencie "coś więcej". Dochodzi z wież kościołów, a więc z śląskiego Kościoła, którego wielu duszpasterzy broniło Górnoszlązaków, kierowało ich ku Polsce. To dzięki nim lud tej ziemi zachował swą kulturę, swą tożsamość; stopniowo też wychodził z okowów swej swojskiej etniczności ku polskiej świadomości narodowej. Takie też było echo owych dzwonów w ów poranek 20 czerwca 1922 r.

I jeszcze trzeba zwrócić uwagę na z całą pewnością najbardziej znaczący aspekt owej gry dzwonów. Rozkołysały się nie tylko na Górnym Śląsku. To samo działo się w Krakowie. Edward Długajczyk komentując tę wspólną katowicko-krakowską symfonię pisze:

"W chwili wkroczenia wojsk na terytorium śląskie dzwony uderzyły we wszystkich krakowskich kościołach, na 10 minut zatrzymał się cały ruch uliczny, a lokomotywy i fabryki syrenami obwieściły o tym historycznym wydarzeniu"<sup>23</sup>. Tak oto królewski gród, była stolica Rzeczypospolitej radowała się wspólnie ze Śląskiem i przyjmowała ten region w obręb Państwa Polskiego. Był to doniosły akt symboliczny podkreślający nadto wielowiekowe więzi obu dzielnic.

Powróćmy jednak do Katowic. Konkretnie zaś zwróćmy uwagę na to, co działo się w centrum tego miasta. Otóż, jak wiadomo wszystkie delegacje zaczęły się tu gromadzić już około godziny 7<sup>00</sup> rano. Zgromadzeni już podówczas ustawiali się w przewidzianym scenariuszem porządku. Z tego też miejsca wyszły na powitanie gen. Szeptyckiego, w kierunku szopienickiego mostu, różne deputacje. Szły też kolorowe chłopskie banderie, które kilka godzin później miały wrócić - wraz z Wojskiem Polskim - do Katowic. A miasto, co należy podkreślić zostało wyniesione do godności stolicy, ustanowionego decyzją Sejmu RP jeszcze z 15 lipca 1920 r. /Dz.U. RP nr 73, poz. 497/, autonomicznego województwa śląskiego. Decyzja miała istotne znaczenie dla nowego porządku administracyjnego ziemi górnoszląskiej /i cieszyńskiej/, ale także dla procesów społeczno-kulturalnych oraz politycznych.

A co działo się dalej na dotychczasowej granicy? Otóż, kiedy wybiła owa symboliczna "godzina wolności" pochód ruszył w kierunku centrum Katowic, w kierunku rynku. Wszyscy szli w określonym porządku. Na początku gospodarze tej ziemi. Byli to powstańcy, konkretnie zaś kompania pod wodzą majora Jana Ludygi-Laskowskiego, dalej zaś Wojsko Polskie, owe wspomniane już wcześniej chłopskie banderie, piękne, ustrojone, barwne, krzepiące tężyzną fizyczną, a dalej już liczne organizacje, delegacje, przedstawiciele stowarzyszeń, a wreszcie reprezentanci władz. Na końcu zaś nieprzebrane tłumy, czyli - użyjmy tu sformułowań z tamtych lat - "polski śląski lud". Wszystko przebiegało niezwykle sprawnie, choć wszyscy wiwatowali, a na trasie tej szczególnej podróży do katowickiego rynku, gdzie miał się dokonać ostatni akt tych uroczystości, ustawionych było około 30 bram.

Pochód kroczył w szpalerze witających. Wszystko wokół było udekorowane, zwłaszcza okna, witryny sklepowe, słupy ogłoszeniowe, latarnie, krzyże i kaplice przydrożne, i różne mikroformy architektoniczne. Co tylko można majono gałązkami i listowiem. Był przecież czerwiec. Na wielu parapetach stały też doniczki z mirtem<sup>24</sup>, tak nieodłącznie związanym z lokalną tradycją świąteczno-obrzędową /np. chrzciami, I komunią św., ślubem/. Lecz w tej szczególnej chwili mirt symbolizował pamięć o zmarłych, o powstańcach. Inna była zaś wymowa mirtu już bezpośrednio w scenerii katowickiego rynku. Wpleciony w dekorację

powitalną obwieszczą coś zupełnie innego. Był znakiem miłości oraz przymierza, świętego przymierza i łączności na wieki z Polską.

Wszędzie widniały też polskie napisy. Dokonywał się więc w tym niemieckim przecież mieście, bo tylko w dzielnicach robotniczych dominował "polski lud", swoisty gwałt symboliczny. Niemieckie napisy, nazwy ulic, sklepów, czy firm "cofały się" pod wpływem polskich. Tonęły, były niewidoczne. Pomysłowość nie tylko organizatorów, ale właśnie mieszkańców była niezwykła. Hasła konkurowały ze sobą, mówiły o radości. Upajano się wolnością. Na jednej z ulic widniał napis: "Zawitała piękna wolność", na innej: "Witaj jutrzeńko". A prawie wszędzie hasła sławiły wolność i krzyczały "Niech żyje Polska". Zawszą powiewały polskie flagi.

Wraz ze zbliżaniem się pochodu do centrum miasta wkraczała też do niego polskość. Następowoło jakieś niezwykle nasycenie całej przestrzeni, swoistym polskim uniwersum symbolicznym, polską barwą, aksjologią, treścią, słowem, muzyką, gestem.

Ostateczny "gwałt symboliczny" miał się jednak dokonać dopiero na rynku, na stopniach Teatru Miejskiego, zbudowanego jeszcze w 1907 r., który uosabiał kulturowe ambicje Niemców. Ów "gwałt" miał się dokonać w chwili gdy przy ustawionym tam ołtarzu odprawiano mszę świętą z okazji uroczystego przyłączenia tej ziemi do Polski. Nie wyprzedzajmy jednak faktów.

Nim pochód dotarł do miasta przekraczał kolejne bramy, by wreszcie tuż przed jego granicami zatrzymać się raz jeszcze, a nastąpiło to przy bramie triumfalnej w Zawodziu. Przy tej wspomnianej już wcześniej konstrukcji, wzniesionej z węgla doszło do szczególnej manifestacji kulturowej specyfiki czarnego Śląska. Nie dość, że była zbudowana z typowego bogactwa tej krainy, to wokół stali górnicy - reprezentanci, z całą pewnością głównej lokalnej profesji. Ubrani w swoje zawodowe mundury nadawali uroczystemu powitanium szczególnego charakteru. Naprzeciw siebie stanęły bowiem dwie grupy mężczyzn ubrane w mundury - żołnierze wkraczającego Wojska Polskiego oraz gospodarze, górnicy. Pozwolę sobie w tym miejscu na małą dygresję. To właśnie o górnikach i ich zawodowych mundurach powiedział kiedyś Wilhelm Szewczyk, śląski pisarz i publicysta, następująco: "Górnicy to są prawdziwi żołnierze Śląska, a ich mundury symbolizują twardą robotę"<sup>25</sup>. Nie ukrywajmy, logika tej wypowiedzi ma swój głęboki sens, swoje uzasadnienie. Jakże pięknie śpiewają zresztą o tym górnicze pieśni tej ziemi, bo przecież od dawna duma reprezentantów tego zawodu uprawniała ich nawet do stwierdzenia, iż "górnik to połowa szlachcica"<sup>26</sup>. Ci którzy stali w ów poranek 20 czerwca 1922 r. trzymali nadto w ręku zapalone lampki górnicze. Oświetlali drogę do swej krainy, witali polskie wojsko. Lecz witano tu również zgodnie z polskim zwyczajem chlebem i solą. "Generał Szeptycki podziękował za to powitanie serdecznymi słowami wnosząc okrzyk na cześć ludu górnośląskiego i na cześć powstańców"<sup>27</sup>. Lecz owej sceny nie można pozostawić bez komentarza. W taki sposób witano także w innych miastach. Ma to swoją wymowę, zwłaszcza w tym pierwszym dniu, gdy Polska wybuchła na Górnym Śląsku. Chleb i sól. Ich symbolika jest wieloznaczna. Lecz gdy chleb i sól zostają wplecione w piękny zwyczaj powitania, nabierają nowej, typowej dla tej sytuacji, symboliki. Tak jest w pięknej tradycji weselnej, tak jest w kultywowanej tradycji dożynkowej. Tak było w dawnej kulturze ludowej. Podobnie było również w omawianym momen-

cie. Bo przecież omawiany zwyczaj jest szczególną formą powitania, symbolem przyjaźni i gościnności, choć przecież witano swojaków, Rodaków.

Następny szczególny punkt uroczystości to powitanie wkraczającego wojska już bezpośrednio na granicy Katowic. Generała Szeptyckiego witają kolejno dr A. Górnik burmistrz miasta i przewodniczący rady miejskiej, Niemiec dr Max Reichel. Generał Szeptycki odpowiedział w języku niemieckim stwierdzając między innymi, że również Niemcom przynosi "spokój i bezpieczeństwo"<sup>28</sup>.

Od granicy miasta /obecnie zbieg ulic Warszawskiej i 1 Maja/ do rynku to już zaledwie niespełna kilometr. Ale jeszcze bezpośrednio przed rynkiem stała ostatnia /od tej strony/ piękna brama. Widniał na niej napis "Niech żyje Polska", "Niech żyje Górny Śląsk".

Wojsko Polskie wkroczyło do rynku. Ustawiło się w kolumny a następnie generał Szeptycki dokonał jego przeglądu. To symboliczny moment. Oto bowiem w stolicy jednego z województw wolnej Rzeczypospolitej armia polska zgłaszała swą gotowość bojową, zgłaszała, jak to wówczas określano "powrót Śląska do Polski".

Po przeglądzie wojska rozpoczęła się msza święta. Odprawiali ją między innymi ks. Teodor Kubina /także podówczas proboszcz kościoła Najświętszej Marii Panny i członek Tymczasowej Rady Wojewódzkiej/ i ks. Aleksander Skowroński. Uroczysta Eucharystia tu w centrum niemieckiego miasta odprawiana jednak przy współudziale Wojska Polskiego i polskich Górnoszlązaków urastała do rangi symbolu. Ziszczało się marzenie "Wernyhory Śląskiego" Wawrzyńca Hajdy, który wieścił zmartwychwstanie Polski, a najbliższym powiadał, że wierzy, iż kiedyś przy polskich hufcach zbrojnych odprawiona zostanie msza święta i Śląsk będzie polski<sup>29</sup>. Do rangi zaś symbolu urastało to, że Wojsko Polskie zgodnie z dawnym zwyczajem w czasie czytania Ewangelii i w czasie Podniesienia chwytało za broń. Wykazywało swą gotowość do walki o obronę wiary. Ale w tym szczególnym momencie zgłaszało też chyba gotowość do walki o Śląsk. A na zakończenie odśpiewano "Ciebie Boże wielbimy". Te Deum, hymn Kościoła odśpiewany w tym momencie koronował szczególnie podniosły nastrój.

Po zakończonym nabożeństwie przemówił do wszystkich Wojciech Korfanty. Na zakończenie powiedział: "Szanowni zgromadzeni! Ci rycerze polscy piastunowie naszej suwerenności państwowej i tych szczytnych ideałów rycerskich i Najświętszej Rzeczypospolitej /.../ niech żyją!"<sup>30</sup>.

Ten okrzyk zgromadzeni wznieśli trzykrotnie.

Akcja toczyła się dalej. Z kolei gen. Szeptycki, ale z konia, przemówił do zebranych mówiąc o podniosłości i doniosłości tego dziejowego momentu. Wzniósł też okrzyk na cześć powstańców śląskich i Wojciecha Korfantego.

Słowa wzmocnił gest, wzmocnił i uzupełnił. Oto bowiem po zakończeniu przemówienia generał Szeptycki ucisnął dłoń dyktatora III powstania, a następnie uczynili to członkowie jego sztabu. Potem uczynili to inni, stojący blisko ołtarza i oficerów Szeptyckiego.

W tej też chwili nastąpił akt szczególny. Oto bowiem powstańcy z grupy Walentego Fojkisa, dowódcy pułku katowickiego w III powstaniu śląskim wręczyli wodzowi armii polskiej przybywającej na Śląsk dar niezwykły i symboliczny. Był to olbrzymi, bo mający 180 cm długości i około 10 kg wagi miecz stalowy. To rzeczywiście dar szczególny, piękny i wieloznaczny w swej warstwie symbolicznej. Bo przecież miecz jest emblematem władcy, a takim, w tym momencie, był gen. Szeptycki, jest też emblematem bohatera, a i takim był gene-

rał. A wreszcie miecz uosabia siłę, sprawiedliwość, dobroć, a więc cechy, które upatrywano w wodzu wkraczającego Wojska Polskiego. Jemu i tylko jemu dedykowano miecz, co potwierdził napis: "Składa się w dniu wkroczenia wojsk polskich na Górnym Śląsku, wkraczającemu generałowi powstańcy grupy Fojkisa. Czerwiec 1922". Poniżej widniały podpisy powstańców.

Po złożeniu tego szczególnego wyrazu szacunku i wręcz hołdu generał Szeptycki wraz z gośćmi przyjął defiladę znajdujących się w rynku pododdziałów Wojska Polskiego. I w ten właśnie sposób zakończyły się uroczystości związane z wkroczeniem armii do Katowic w dniu 20 czerwca 1922 r. I dodać tylko trzeba, że wywołała ona "u publiczności nowy zachwyty i entuzjastyczne okrzyki"<sup>31</sup>.

Owe uroczystości zwane były przez współczesnych świętem bo miały one w jakimś sensie również taki wymiar. Oto bowiem następowało świętowanie doniosłego aktu wkraczania Wojska Polskiego na Górny Śląsk, co dobitnie zaświadczało, iż dzielnica ta stała się częścią Państwa Polskiego. Jak każde święto, tak i to katowickie, składało się z dwóch pozostających w układzie komplementarnym części. Pierwsza oficjalna i publiczna związana była, jak to przedstawiliśmy z manifestowaniem i świętowaniem owej czczonej wartości, którą była wolność Śląska, jego włączenie do Polski, rozpoczęła się w chwili powitania wodza wkraczającego Wojska Polskiego generała Szeptyckiego (na granicy, przy szopienickim moście), a zakończyła wstępnie wraz z defiladą żołnierzy na katowickim rynku. Część druga, ludyczna, to popołudniowe imprezy, skoncentrowane zwłaszcza w parku miejskim im. Tadeusza Kościuszki. Nim kilka słów o nich gwoli kronikarskiej powinności zaznaczymy, iż o godzinie 14<sup>00</sup> w salach hotelu "Savoy" wojewoda śląski Józef Rymer wydał uroczyste śniadanie na cześć generała Stanisława Szeptyckiego, oficerów jego sztabu oraz "zaproszonych gości oficjalnych".

Po południu rozpoczęła się owa druga, nieoficjalna część tego swoistego święta. Miała ona charakter ludyczny. Takie są bowiem właśnie prawa każdego święta, i to niezależnie, czy jest związane ze sferą sacrum, czy profanum. Tak było również w tym szczególnym dniu 20 czerwca 1922 r., kiedy uroczyste witano w Katowicach Wojsko Polskie. O nim lokalne podania mówią, iż ostatni raz było na Śląsku, "Kiedy król Sobieski szedł na Wiedeń to wtedy polskie rycerze tu byli. Byli ostatni roz. Wtedy to ludzie na pamiątka sadzili dęby, tak się wszyscy radowali ..."<sup>32</sup>.

Ale było w tym dniu jeszcze jedno znaczące wydarzenie. Oto bowiem o godzinie 17<sup>00</sup> na rynku katowickim zgromadzona publiczność była świadkiem symbolicznej zmiany warty. Otóż warta powstańcza - trwająca tu od chwili odejścia warty francuskiej - została uroczystie zlurowana przez wartę Wojska Polskiego. I to był zasadniczy akt kończący ów dzień. Przegląd wojsk i jego defilada przed kilku godzinami wskazywało jedynie na jego gotowość bojową. Dopiero jednak przejęcie warty zamyka logicznie i symbolicznie ten dzień, kiedy to dla Śląska wybiła "wolności godzina".

## PRZYPISY

1 N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1989, t.1, s. 62-63.

2 *Encyklopedia Powstań Śląskich*, pod red. Fr. Hawranka, A. Kwiatka, W. Lesiuka, Opole 1982, s. 395-396.

- 3 "Goniec Śląski" nr 134, z 18 VI 1922.
- 4 *Akt pamiątkowy połączenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą*. Reprint dokumentu ze zbiorów Archiwum Państwowego w Katowicach, Katowice 1992.
- 5 Relacja A. Kawalec, ur 1892, Katowice.
- 6 J. Piernikarczyk, *Ilustrowana księga pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923, s. 73.
- 7 Zob. L. Szaraniec, *Osady i osiedla Katowic*, Katowice 1979, s. 170.
- 8 "Śląsk. Tak i Nie", 1988, nr 11 s. 98.
- 9 Odezwa "Do mieszkańców Województwa Śląskiego" [w:] *Powstania Śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiątkach. Wybór tekstów*. Opracowanie Fr. Hawranek, Opole 1980, s. 194.
- 10 "Goniec Krakowski" nr 176, z 1 VII 1922.
- 11 Piernikarczyk, op.cit.,s.73.
- 12 Cyt. za: E. Szramek, *Ks. Jan Kapica a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, "Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", Katowice 1931, t.II. s/ 74
- 13 Piernikarczyk, op.cit.,s.73.
- 14 Odezwa Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku do ludności pozostającej przy Niemczech [w:] *Powstania Śląskie ...*, s.192.
- 15 Piernikarczyk, op.cit.,s.74.
- 16 St. Staszic, *Przestrogi dla Polski* [w:] tenże, *Pisma filozoficzne i społeczne*, Warszawa 1954, t.I, s. 269.
- 17 Odezwa ..., s.192.
- 18 Piernikarczyk, op.cit.
- 19 Zob. np. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, s. 231-232; *Leksykon symboli*. Opracowanie M. Oestereicher-Mollwo, Warszawa 1992, s. 98.
- 20 Kopaliński, op.cit.,s.212-212.
- 21 Piernikarczyk, op.cit.,s.74.
- 22 Zob. np. E. Kopeć, *"My i oni" na polskim Śląsku /1918-1939/*, Katowice 1986.
- 23 E. Długajczyk, *Zmiana suwerenności na G. Śląsku w 1922 roku*, "Zaranie Śląskie", 1972, z.4, s.342.
- 24 D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 170-171.
- 25 Myśl tę W. Szewczyk sformułował w czasie naszej dyskusji na temat pracy zbiorowej pod red. D. Simonides *Górnicy stan* wydanej w Katowicach w 1988 roku. Rozmowa ta odbyła się bodaj późną wiosną następnego roku.
- 26 A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze Zagłębia Dąbrowskiego. Studium folklorystyczne*, Katowice 1975, s. 39.
- 27 Piernikarczyk, op.cit.,s.76.
- 28 Ibidem.
- 29 Inf. M. Kawalec, ur. 1894. Jej ojciec Franciszek Gacek był bliskim przyjacielem "Wernyhory Śląskiego".
- 30 Piernikarczyk, op.cit.,s.77.
- 31 Ibidem.
- 32 Inf. Joanna Struzik, ur. 1916, Chorzów.



Marsz 73pp. WP w kierunku Katowic, 20.VI.1922 r. (CAW, 22/128).



Gen. S. Szeptycki na czele wojsk polskich wkracza do Katowic, 20.VI.1922 r. (Zbiory ikonograficzne Muzeum Niepodległości).



Gen. S. Szeptycki przed symbolicznym łańcuchem na moście granicznym pod Szopienicami, 20.VI.1922 r. (CAW, neg. 5994).



Polska Policja wkracza na Górny Śląsk przez most szopienicki, 1922 (Zbiory ikonograficzne Muzeum Niepodległości).